Rok II. Nowy Sącz, dnia 1. listopada 1895. Nr. 28.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Cena prenumeraty.
Dla członków:
rocznie . 1 złr. 60 ct.
półrocznie — „ 80 „
Dla niezłonków:
rocznie 2 złr. 50 ct.
półrocznie 1 „ 25 „
Za granicą rocz. 3 „ 40 „
Pojedynczy numer 10 ct.

Jedyny prawny organ
STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO.
Pismo polityczne, ekonomiczne i społeczne.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą po 6 ct. od wiersza drobnym drukiem.
Rękopisów nie zwraca się.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye adresować należy:
Redakcya „Związku chłopskiego" w Nowym Sączu.
Reklamacye wolne od opłaty poczt. będą uwzględnione do dni 10

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

OD WYDAWCY.

☛ Szanowni Czytelnicy! Nie zwlekajcie z zapłatą, bo pieniędzy nie ma, a kto zamawia pismo, niechże pamięta że i płacić trzeba.

Przegląd polityczny.

Aż do tego czasu całą naszą uwagę zajmowały wybory do Sejmu, a potem wspomnienia wyborcze — wśród tego zaszły wypadki wielkiego znaczenia, trzeba się w nich rozglądnąć.

Nowy rząd już zaczął swoją gospodarkę, a jeszcze nikt nie wie, co to będzie za rząd — jedni się boją, drudzy mają nadzieję. Do których my się mamy zaliczyć? Bać się?.. nie mamy czego — więc możemy się tylko spodziewać czego, a mamy do tego nie tylko prawo, ale i powody. Prawo mamy, jako stan, na którym Państwu musi zależeć, a mamy powód, bo są dowody, że rząd przychodzi właśnie w tym celu do steru, aby zaradził upadkowi rolnictwa i rzemiosł. Jak się rząd z tego zadania wywiąże, to jest rzecz inna i my z pewnością pilnie będziemy śledzili każdy krok rządu, ale *robić opozycyę* rządowi już naprzód (jak to czynią niektóre pisma), uważamy za rzecz niemądrą.

Minister rolnictwa. hr. Ledebur rozpoczął urzędowanie swoje (30 września) tak jak i inni ministrowie mową do podwładnych urzędników — ale nie była to mowa powitalna jak zwykle, p. minister rolnictwa wypowiedział *mowę programową* o potrzebie podniesienia rolnictwa i stanu chłopskiego, zapowiedział reformy na tem polu, zapowiedział wprowadzenie organizacyi rolników (związki rolnicze i włości rentowe). Uderzyło to wszystkich, że tylko jeden minister rolnictwa uchylił zasłony z ukrytych dotąd zamiarów rządu, a nie mile dotknęło liberałów wiedeńskich, za to włościanie pospieszyli z podziękowaniami za dobre zamiary p. Ministra.

Wiec włościan niemieckich najpierw w Osieku (Aussig w Czechach) uchwalił program, który w niejednym punkcie zgodny jest z naszym programem, a nadto wysłał do p. Ministra rolnictwa telegram dziękczynny za obiecaną opiekę nad rolnikami. P. Minister odpowiedział, że będzie to dla niego zachętą do pracy, iż od włościan otrzymał uznanie swoich dobrych zamiarów.

Niedługo potem drugi wiec włościan niemieckich również posłał telegraficznie podziękowanie p. Ministrowi rolnictwa za mowę programową, a zarazem wyraził nadzieję, że będzie zaprowadzona organizacya rolnictwa, tak potrzebna i konieczna dla stanu włościańskiego. P. Minister podziękował i za ten dowód zaufania włościan drogą telegraficzną.

Stronnictwa czekają aż rząd złoży swoje oświadczenie przed Radą państwa. Dla Czechów tylko rząd okazał się uprzedzającym. Zniósł bowiem *„wyjątkowy stan"*, który zawieszono nad Pragą i okolicą za rozruchy młodoczeskie przed dwoma laty — na znak, że rząd chętnie zbliży się do Czechów, jeśli i Czesi zrozumią się na polityce. Niemcom to się nie podoba, bo oni woleliby mieć rząd zdany na łaskę swoją.

Z Węgrami również zawiązał hr. Badeni pierwsze dobre stosunki, pojechał do Buda-Pesztu odwiedził każdego ministra węgierskiego. W ogóle hr. Badeni zręcznie

sobie toruje drogę do przeprowadzenia trudnych spraw, które go czekają.

My Polacy mamy do zawdzięczenia jedną grzeczność rządu — a mianowicie — za otwarcie gimnazyum polskiego w Cieszynie. Mówię grzeczność, bo gimnazyum to staje nie kosztem skarbu, ale ze składek Polaków. Mimo to Niemcy na Śląsku starali się udaremnić otwarcie tego gimnazyum w tym roku i gdyby mieli inny rząd, byłoby im się to udało. A tak sztuczka się nie udała i Polacy na Śląsku mają pierwszą, odkąd świat stoi, szkołę czysto polską.

Jedno pytanie: jaki duch nastanie w urzędach? Urzędom czyli władzy wykonawczej jeden tylko przystoi duch prawny, bez względu na to, jaki tam rząd jest u góry, a mianowicie duch sprawiedliwości, wierne wykonanie ustaw — reszta nic ich nie ma obchodzić. Ale czasy konstytucyjne jednę wprowadziły rzecz bardzo niebezpieczną: rządzącym zdawało się, że stronnictwa stojące u steru mają prawo wpływać także na wykonanie ustaw — a gdy ci stojący u steru nie byli z ludu, rząd przestał się liczyć z ludem, a liczył się z tymi kilkoma tysiącami, z których wychodzili posłowie. To był gruby błąd. W ten sposób bowiem rząd przestał być silnym rządem, albowiem opierał się na garstce. O rządzie hr. Badeniego powiedziano, że ma być *rządem cesarskim*, a nie rządem stronnictw— byłby to dobry znak, albowiem dostalibyśmy to, co się nazywa silnym rządem — silny rząd zaś to nie jest nic innego jak sprawiedliwy rząd, — rząd bezwzględny, bezstronny, to jest „rząd ludu“, taki jakiego lud potrzebuje i pragnie. Lud nie boi się silnego rządu, ale boi się rządów stronniczych, które ulegają tym — co górę wzięli, gdy tylko „sprawiedliwość jest podstawą królestw“.

Rzućmy jeszcze okiem poza granice Państwa.

Z poznańskiego (pod rządem pruskim) nie mamy nic do zanotowania, stara bieda, zawsze to samo: gwałtowna chęć Niemców wydarcia nam naszej ziemi i mowy.— Najnowszy sposób zniemczenia naszych ziem podają znów taki: wszystkie sieroty, wszystkie dzieci bez opieki z całych Niemiec sprowadzić do Poznańskiego i umieścić u osiedlonych tu włościan niemieckich, — w ten sposób (powiadają) od razu zdwoi się ludność niemiecka.

We Wrocławiu (na pruskiem Śląsku) odbył się zjazd socyalistów. Wiadomo, że socyaliści postanowili zyskać dla swojej partyi także i chłopa i ułożyli program agrarny (chłopski). Otóż ten program przyszedł pod obrady zjazdu, ale cóż się nie dzieje? Po długich rozprawach i sporach program ten został odrzucony przez znaczną większość. Większość ta powiedziała, jak chłopi chcą się z nami połączyć to niech się piszą na nasz program cały jak jest. Zarząd stronnictwa był za przyjęciem programu agrarnego, mimo to projekt upadł.

Socyaliści najwięcej psują krwi cesarzowi niemieckiemu, który widzi jak partya ta rozrasta się w Niemczech, i żadne środki przeciw nim nie skutkują. Ludzie rozsądni twierdzą, że jedna jest tylko na to rada: gruntowna naprawa dzisiejszych stosunków.

Antysemici zaś (t. j. przeciwnicy żydów) także się mnożą w Niemczech. Podają oni taki projekt: „Prowadzić spis żydów zamieszkałych w Niemczech; zakazać osiedlać się obcym żydom; znieść równouprawnienie żydów, a uważać ich jako cudzoziemców; zbadać naukowo przepisy religii żydowskiej, o ile prawdą jest, że przepisy te są wrogie dla ludności nieżydowskiej“.

W Turcyi od dłuższego czasu trwają groźne zaburzenia, w Konstantynopolu i w innych miejscach. Armeńczycy chrześcijanie napadani są i zabijani przez tłumy Turków mahometan. W ten sposób zginęło podobno kilka tysięcy chrześcijan. Inne państwa przez swoich posłów wdały się w to i rząd turecki wydał zarządzenia dla ochrony chrześcijan, ale chrześcijanie dopominają się równouprawnienia, a Turcy mahometanie nie mogą znieść tego, żeby „giaur“ (pies chrześcijanin) miał być równy wyznawcy proroka (Mahometa).

SPRAWA NOTARYUSZÓW.

Sprawa notaryuszów dla włościan jest bardzo ważną, skoro uskarżają się ogólnie na wysokie opłaty notaryalne, a na zebraniach publicznych oświadczają się, jużto za zniesieniem, jużto za upaństwowieniem notaryatów.

Dlatego też włościanie z radością powitali korespondencyą p. Klemensiewicza, który, sam notaryusz, najlepiej zna stosunki notaryuszowskie: a że w jego życzliwość dla chłopów nie powątpiewali, przeto spodziewali się usłyszeć z ust jego taką radę, która złemu stanowczo zaradzi. Tymczasem, sprawa ledwie rozpoczęta, a p. Klemensiewicz oświadcza, że na swej korespondencyi w Nrze. 16. „Związku chłopskiego“ ogłoszonej, tę sprawę już kończy.

Nie można bowiem rad, które dotąd podał p. Kl. uważać za dostateczne. Przypatrzmy im się bliżej. Radzi p. Kl. by włościanin udawał się do izby notaryalnej, gdy mu się taksa wydaje za wysoką. Rada ta, co najmniej nie praktyczna. O izbie notaryalnej wiedzą chłopi, a przecież do niej się nie udają z zażaleniami, bo najprzód każda skarga jest przykrą, a powtóre, chłop zazwyczaj wychodzi z tej zasady: „Wolę zapłacić, co żądają — niż na nowe pisanie i skargi nakładać, a nic nie zyskać, bo pan zawsze broni pana — a człowiek głupi rady sobie nie da między nimi.“

Druga rada dałaby się zastosować do większych miast ale nie do wsi i miasteczek. Radzi p. Kl. aby notaryusza co wysokie taksy bierze, omijać — a iść do drugiego. Jeżeliś chłopie szedł dwie mile do notaryusza, a dowiedziałeś się że dużo każe sobie płacić, idź drugie dwie albo i trzy mile, chociaż jeszcze nie wiesz, czy nie wpadniesz z deszczu pod rynnę.

A co wtenczas czynić, gdy u notaryusza potrzebni ojciec i matka? Więc zostawić mają dzieci na łasce bożej, a sami szukać taniego notaryusza parę dni?

Twierdzi następnie p. Kl jakobym niepotrzebnie poruszył sprawę unormowania płac duchowieństwa. „Związek chłopski“ ma za główny cel. dolę włościaństwa polepszyć. Że zaś polepszenie bytu duchowieństwa. jedynie na korzyść włościan wypadnie. tego chyba nie potrzebuję dowodzić. Duchowieństwo dba nietylko o dobro moralne parafian, ale spieszy i z pomocą materyalną. Gdy zaś samo ubogie, czem biednego wesprze?

Nie ma się też czego obawiać, by z podniesieniem kongruy utraciło duchowieństwo, jak twierdzi p. Kl. „swą odrębność i samodzielność, i zstąpiło do szeregu c. k. urzędników.“ Już ta okoliczność, że duchowieństwo ma swój fundusz religijny, z którego pobiera płacę, jest dostateczną rękojmią, że z podniesieniem kongruy nie straci swej odrębności i c. k. urzędnikami się nie stanie. Ważniejszą jednak rękojmią odrębności duchowieństwa jest jego charakter kapłański. Dlatego duchowieństwo katolickie czy płatne z funduszów publicznych czy nie; czy z wysoką czy niską kongruą, zawsze było i będzie odrębnem. Wszak i Szanowny korespondent tak ten stan wyróżnia nad inne stany, że nawet taką sprawę, jak podniesienie kongruy duchowieństwu, świętą nazywa. Jeżeliby podniesienie kongruy duszpasterzy do wysokości płac sędziowskich lub profesorskich, miało rugować duchownych do rzędu c. k. urzędników, jak p. Kl. twierdzi, to w jakimże szeregu pomieści Szanowny korespondent duchownych dzisiaj, gdy pobierają płacę woźnych, lub dyetaryuszów sądowych? Gdyby się już koniecznie według dochodów szeregowało ludzi, to wolałbym stanąć między c. k. urzędnikami, niż sługami biurowymi.

Zaciekawił mię szczególniej w korespondencyi p. Kl. ostatni ustęp, w którym zapowiedział z początku Szan. korespondent, że sprostuje moje błędne pojęcie, mianowicie to, że kraj płaci notaryuszów. Człowiek całe życie się uczy i nigdy się nie przeuczy. Sądziłem, że się czegoś nowego dowiem: że np. pp. notaryusze przynajmniej większą część spraw a zatem i płacy otrzymują z zagranicy. Tymczasem dowiaduję się z korespondencyi że nie obcy — ale ci co w kraju mieszkają, „każdy płaci za swój interes“ A ponieważ każdy, kto jakąkolwiek nieruchomą własność w kraju posiada ten interes u notaryusza mieć musi czy wcześniej czy później, więc wszyscy płacą; płaci cały **kraj.**

K. J. W.

Toast wyborców Nowo-Sądeczan.

(z 25. września 1895.)

Wiwat! Bracia! serca w górę!
Gdyśmy sprawę swą wygrali,
Przeciwnicy wzięli rurę
Kiedyśmy swego wybrali,
Sprawa nasza górą stoi!
Niech świat wie, żeśmy nie dzieci —
Lecz obywatele swoi,
Że nad nami gwiazda świeci!

(Odpowiedź Posła Stanisława Potoczka:)

Dziękuję Wam, Bracia moi,
Żeście mężnie i wytrwale
Trzymali się w tej ciężkiej doli
Aż do końca... to wspaniale!
Tu nie idzie o mą sławę,
Którąście mnie zaszczycili
Lecz o wspólną chłopską sprawę,
Którąście mi powierzyli...
Ja przyrzekam Wam z mej strony,
Że ile sił moich będzie
Orał będę te zagony
I pracował na tej grzędzie.

(Wyborcy)

Huczne brawa! Niechaj żyje!!!
Nasz Potoczek, Sądeczanie!
Niechaj sława jego płynie
W świat, na Polski zmartwychwstanie!
Przebaczenie naszym wrogom,
Lecz znak na opamiętanie
Nie kłaniać się obcym bogom,
Swego szukać, w swoim stanie.
Konstytucya niechaj żyje!
Niechaj świeci nad narodem!
Biada, kto się przed nią kryje
Lub ją gnębi mimochodem!

Jan Myjak z Zagorzyna.

Nowy Targ. Już w dniu 22. września przed wyborami wszystko było przekupione pieniądzmi, trunkiem, kiełbasą i cygarami. Co się tyczy wyborców ze Sądu Krościeńskiego, to się nie dali przekupić i tam dzielny wyborca Jan Cięciel z Krościenka trzymał stronę Jana Ciszka. Rada powiatowa była przeciwna, chłopu, list za listem posyłali do Czarkowskiego, ażeby kandydował. W dniu wyborów zaraz do dnia Nowotarzanie i żydzi byli w ruchu, i co który wyborca przyjechał, to go już goszczono w hotelu żyda Herca i płacono za głosy. Jan Ciszek otrzymał 15 głosów, lud jeszcze ciemny w Nowotarszczyźnie idzie sam na lep, bodaj mu dać tylko jeśc i pić, inni wyborcy widząc co się dzieje, odstąpili od głosowania i ci, którzy mieli zamiar za Janem Ciszkiem, nie poszli do głosowania, inni pobrali pieniądze, aby do protestu mieć dowód przekupstwa. Zresztą po odbytem głosowaniu zrobiono wielką ucztę, było dość jeść i pić, gdzie tylko zechciał u żydów.

Powracając wyborcy do domów wszystko pijane, wskutek takich namacalnych przekupstw został Tadeusz Czarkowski-Golejewski posłem Nowotarskim, kupił sobie mandat za pieniądze.

Wobec takich okoliczności, czy przysługuje nam

prawo protestu? gdyż tak podstępnego czynu trudno zamilczeć. *M. K.*

(Protest zrobić — opisać wszystkie nadużycia, podać dowody przekupstw, powołać się na świadków — i wysłać do Sejmu na ręce którego z posłów. Przyp. red.)

GAWĘDA ORGANISTY.

Na co narzeka nasz organista?
Nie jeden tego ciekawy —
Owszem, wyjaśnię sprawę do czysta,
Prosząc o posłuch łaskawy.

Wszystko jest marność nad marnościami,
Wiemy to z Pisma świętego,
Lecz wynagradzać pracę żebrami
Jest coś doprawdy grzesznego.

„Jakto! (ktoś powie) to jeszcze mało
„Dla organisty dochodów?
„Co mu dajemy otwarcie, śmiało
„I zawsze bez korowodów.“

Jeden powiada: „z kościoła żyje“,
„Codziennie świeże guldyny —
„Dopiero *pogrzeb*, już *egzekwie*,
„To znów *ślub* możnej dziewczyny.

„Drużba się kręci, siekierką miga
„Oczekujący „tramlaka“
„Z butelką wina artystę*) ściga,
„Buch! honorowo piątaka“.

Drugi powiada: i *petycye*
„Są też przysmakiem dla niego,
Trzeci mu płaci *„exportacye“*,
„Kurę w *patrona* swojego —

„I za *opłatki*“ (inny dowodzi),
„Za *kartki* i za *pisanie*
„Guldena wziąść mu wcale nie szkodzi,
„Przy tem i uszanowanie.“

Inny znów *śmigurt* przypominając,
Gosposia *święcone jaja*,
Nawet kogutka nie rozmyślając
Na święto da *Mikołaja* —

A *chrzty, wywody*, z których coś liźnie,
I to mu nie jest też ćwieczkiem —
Schowa to wszystko i tylko gwizdnie,
Siedząc spokojnie za pieckiem.

Mój mocny Boże! co za hojności!
Zazdrość cię bracie mój bierze....
Lecz, są to bajki, czcze wygadłości
Mówię otwarcie i szczerze.

*) organistę.

Bywały czasy, przed wielu laty,
(Nie potrzebuję dowodzić),
Gdzie organista wchodząc do chaty
Miał z tejże i z czem odchodzić.

Ależ o! dzisiaj pożal się Boże!
O dawnych czasach ni marzyć,
Ledwo wyszuka jajko w kumorze:
„Nas — wam to zda się usmarzyć“.

Bogatsza trochę: „przepraszam Pana,
Boć mój pojechał do mlywa,
Zostajcie z Bogiem, pozdrówcie Jana“ —
A on, smyk!.. skrył się do ch.....

Cóż już ma począć nasz biedaczysko?
Lecz jeszcze w nadziei żyje,
Idzie do kmiecia, kłania się nizko....
Wam się należą pensye!“

Wraca z tej *„kwesty“* głodny i próżno,
Nogi już ledwo że wlecze,
I przemarznięty, boć to i mroźno,
A w domu znów nowe hece...

Jest ślub — wspaniały, „wenikratory“,
Wszystko tam „mości, imości“ —
Zapłacić?.... każdy w kieszeni chory,
Drużba zaś uciekł, gdzie prosci.

„Opłatki“ niesie z powinszowaniem —
„Witajciez! cyście ta zdrowi?“
Daje gosposi z uszanowaniem,
Gospodarz drapnął już w nogi!

„On ta po świętach panu zapłaci
Oto się ta nie turbujcie.“
Nie dał, cha! nie dał — cóż robić, bracie?
Cóż zrobić? no spekulujcie!

Idzie już smutno i oburzony
Na tyle różnych wymówek,
Wstępuje jeszcze... W tem jak szalony
Wrzaśnie na niego półgłówek:

„Po co opłatki! tem się nie naje!
„Lepiej byś siedział pan w domu!
„Ktoby tam wierzył w stare zwyczaje!
„I kolęndował dziś komu!“....

Po żniwach jedzie po *petecye* —
„O Panie! kiepsko w tym roku“,
Zaczyna z tobą suplikacye
I buch mu dwa snopki tłoku.

Pierwiej tom dawał, boście uczyli
Dwóch chłopców i starsze córki
Teraz już nie dam — Będziemy się bili?
Zabieram te dwa przyciorki.

Dury, mole i pasaże*)
Organiście expresiwo**)
Szkodził sobie na honorze,
Musiał odejść pianissimo.***)

Stan nasz smutny i dotkliwy
Przedstawiłem wam panowie,
Nie przesadzam, bo prawdziwy —
Cóż wy na to w swojej głowie?.....

Czyśmy potrzebni, lub nie potrzebni?
O tem pomyśleć wypada.
Panowie Posły oraz Wielebni
I Związku Chłopski, gromada!

Pomyślcie tylko na wpływ muzyki,
Jak ona ducha podnosi
Pod niebios wrota — a stąd promyki
Słodkich rozkoszy przynosi.

Może Cię Bracie boleść dotyka
Duch twój jest bardzo zwątpiony,
Przyjdź do kościoła, a tam muzyka
Wróci Ci pokój stracony.

Może nie umiesz pieśni zanucić
Ku Bogu, twojemu Stwórcy,
Od organisty możesz się uczyć
W Najświętszej chwalić Go Trójcy....

Gdy on na łasce nie łasce będzie,
Zależny wnet od każdego,
Cichutko w naszych kościołach będzie,
Odejdą het do jednego.

Chybaby partacz lub jaki duda
Nieznany śpiewu muzyki,
Ujrzelibyśmy w przyszłości cuda:
Piski w kościołach i krzyki.

A więc wybaczcie już mojej głowie,
Proszę Was bardzo łaskawie,
Niech chłop więc, pan, ksiądz, organistowie
W każdej wspierają się sprawie!

M. Gawełda
organista i członek Związku chłopskiego
w Wielogłowach.

Ciężkowice. Po otrzymaniu drugiego wydania broszurki o kościele i cudownym obrazie w Ciężkowicach względnie sprawozdania komitetu obywatelskiego, nadesłali dary na odbudowę tegoż kościoła Wni P. T.:

Ks. Inf. Dr. J. Bąba 3 złr., K. Cieśliński 3 złr., Dr. J. Datka 2 złr., Al. Muszyński 5 złr., K. Goyski 3 złr., Ks. J. Kozak 2 złr., Ks. Prałat J. Leśny 5 złr., Ks. Dr. Maciejowski 3 złr., L. Dobrowolski 1 złr. 50 ct., St. i Br. Dembowscy 5 złr., Br. Nowiński 3 złr., Wł. Szymonowicz 3 złr., Fr. Sawicki 2 złr., Wł. Münnich 1 złr., W. Mordarski 5 złr., T. Scharff 1 złr., J. Borowiec 1 złr., A. Kopaczyński 2 złr., J. Jasiński 3 złr., B. Próchniewicz 1 złr. A. Vayhinger 5 złr., K. Szurek 2 złr., Dr. B. Wroński 3 złr. Dr. T. Warchałowski 2 złr., A. Kosterkiewicz 2 złr., J. Cyga 1 złr., Dr. J. Jezierski 1 złr., J. i B. Kapatkowie 5 złr, E. Kaliszowa 3 złr., Ks. Fr. Lipiński 3 złr., Z. Jaworski 2 złr., Dr. Wł. Daismberg 5 złr., Ks. Tenczar 1 złr., J. Koncki 2 złr., T. Bujnowski 5 złr., Ks. T. Stolarczyk 10 złr., Julia Michałek z Ameryki 100 złr., A. Wejda 5 złr., St. Sas Doliński 2 złr., Dr. Z. Kluczyński 1 złr., Dr. Wł. Sulerzyski 3 złr., Fr. hr. Dzieduszycki 2 zł., Ks. K. Kozak 3 złr., Prof. Dr. E. Korczyński 5 złr., Wł. Onitsch 5 złr., St. hr. Zborowski 10 złr., Konopkowa 2 złr., O. Foerster 5 złr., Ks. A. Wilczkiewicz 2 złr.. L. Misky 1 złr., W. Bukowski 1 złr., J. Breyer 1 złr., Dr. T. Matusiński 2 złr., A. Hanusz 2 złr., St. Majer 3 złr., R. Leszczyński 1 złr.. Ks. L. Kozik 4 złr., R. Gabryszewski 3 złr., W. Rogoyski 2 złr., Ks. Kan. Fr. Leśniak 3 złr., W. Prussnigg 2 złr., St. Mossor 1 złr., Dr. L. Wiszniewski 5 złr., Dr. J. Morelowski 1 złr.. Dr. B. Brzeski 3 złr., Ks. Fr. Pawlikowski 2 złr., Ks. J. Żabecki 5 złr., M. Paluch 3 złr., Dr. J. Kisielewski 3 złr., E. Pareński 2 złr. 50 ct., Dr. A. Jakubowski 1 złr. N. N. z Nowego Targu 6 złr. M. Skakalska 2 złr.

Za dary te składa wszystkim P. T. szlachetnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“.

Komitet obywatelski.

*) muzyczne słowo: przykrość.
**) wzmacniają.
***) cichutko.

Z gawęd starego leśnego.

przez
autora „Pieśni o lasach naszych“.

I.

Mój tatuś nieboszczyk, za młodu we dworze
Sługiwał i tam się od dziecka wychował,
A później zwierzyny i lasu pilnował,
Bo leśnym pan zrobił i chatę dał w borze.
Więc jako pacholę szczęśliwe biegałem
Po lasach i knieje zawczasu poznałem,
Poznałem przesmyki i leśne drożyny,
I wszystkie rodzaje, gatunki zwierzyny.
Nasz pan mię polubił, bo zawsze w nagonce
Jam pierwszy rej wodził i nigdy nie zbłądził,
Czy prosto ku lenii, czy prosto ku łące,
Jam zawsze prowadził, jak tatuś zarządził.

A później, gdym chodził ze strzelbą na żbika,
Tom ja go najrychlej, mospanie wytropił...
Gdy który ze strzelców spudłował do dzika,
Najcelniej mu w sercu kordelas utopił.

Jam nie znał co pudło, gdym zmierzył do zwierza,
I nigdy nie chybił, gdym strzelił do pierza...
Więc tatuś się cieszył, łaskawie spoglądał
I mówił: „Mój synu!.. pociechę mam z ciebie!“
Gdy czasem zaniemógł, jam lasu doglądał,
I chętnie pomagał mu w każdej potrzebie.

A były tam drzewa, mospanie, olbrzymie,
Że pięciu je objąć nie mogło rękami,
Potrzeba więc było tramy wozić w zimie
Po dobrej sannicy czterema wołami!...
Szczytami zaś swymi sięgały wysoko...
Więc na nich się orły dość chętnie gnieździły,
By ujrzeć którego, musiałeś twe oko
Wytężać nie mało, bo w chmurach się kryły.
Lecz dla mnie najmniejszej nie było przeszkody,
Gdy wybrać orlęta zebrała ochota,
Pokonał ją bowiem odważny wiek młody,
I jemu wrodzona na wszystko ślepota.

Raz pomnę, panoszku, a było to w piątek
Przed wielkim tygodniem, dość wcześnie na wiosnę,
Wylazłem po cienkiej osice na sosnę
Do gniazda, gdzie dwoje kwiliło orlątek.
Lecz ledwiem je zoczył, wtem straszny nademną
Szum powstał i nagle zrobiło się ciemno!..
Więc szybko podniosłem prawicę do góry
W nóż zbrojną — a miałem nóż ostry i długi —
W tej chwili piorunem spada na mnie z chmury
Orlica.. lecz nagle wzlatuje.. i drugi
Raz pada na gałąź jemiołą pokrytą,
Lecz z piersią mym nożem na wylot przebitą!
Jak zlazłem ze sosny, nic nie wiem już o tem,
Wiem tylko, że serce me biło jak młotem,
Że gdy się już ziemi dotknąłem stopami,
Orlica ruszała wciąż jeszcze skrzydłami.
Gdym przyszedł w godzinę ze strzelbą... na sośnie
Stał samiec nad trupem i jęczał żałośnie,
A taką w tym głosie uczułem tęsknotę...
Że strzelić do orła sraciłem ochotę.

(ciąg dalszy nastąpi)

Ostatnie wiadomości.

Pogląd na wypadki polityczne podaliśmy już w ustępie „Przegląd polityczny.“

Obecnie jesteśmy w możności uzupełnić wiadomości i pytania tam podane dalszymi faktami.

Rada państwa 22. października była świadkiem niecierpliwie oczekiwanego pierwszego wystąpienia Prezydenta Ministrów. Sala obrad i galerya szczelnie wypełnione. Punkt 11. godzina wchodzi nowe ministeryum i zasiada na fotelach (krzesłach) ministeryalnych.

Przewodniczący Rady państwa otwiera posiedzenie po załatwieniu wstępnych spraw, odzywa się głos przewodniczącego: Exc. pan Minister Prezydent ma głos. Cisza. Hrabia Badeni wstaje i mówi — głos spokojny, pewny a donośny rozlega się po sali. Mowa robi widoczne wrażenie — od czasu do czasu oklaski, czasem szmer, zawsze naprężona uwaga.

Pierwszą część swej mowy poświęca p. Minister sprawie wspólnego pożycia różnych narodów, jak Niemcy, Czesi Polacy i Rusini, które obok siebie żyć muszą w jednej Monarchii.

Dalej osobny ustęp odnosi się do różnych stronnictw i stosunku rządu do nich.

Wreszcie przechodzi do poszczególnych spraw, które wypadnie załatwić.

Oświadczenie hr. Badeniego brzmi w streszczeniu jak następuje:

Wys. Izbo! Za łaską Naj. Pana mianowany prezesem Ministrów mam zaszczyt przedstawić Wys. Izbie siebie i moich kolegów. Niech mi będzie wolno przedłożyć Wys. Izbie bynajmniej nie obszerny program, lecz to co dla szan. pp. wydaje mi się stosownem.

Przedewszystkiem *zarząd spraw państwowych*, ta wielka maszyna państwowa musi mieć zapewniony bieg regularny i niezakłócony — a rząd będzie się o to starał przedewszystkiem. Będzie się tedy starał, aby był pokój i pokojowe pożycie różnych narodów, które przez wolę Bożą złączone są w jedną całość monarchii austryackiej.

Wszystkie ludy mają zawarowane konstytucyą prawa i mogą ich używać dla własnego rozwoju, ale muszą pamiętać o potrzebie zgodnego pożycia z drugimi, — od czego właśnie zależy dalszy rozwój ludów i stronnictw. A więc przedewszystkiem przezorność, roztropność!

(Przestroga ta dana wszystkim wogóle, odnosi się osobliwie do sporu czesko-niemieckiego, co p. Prezydent Ministrów w dalszym toku mowy szczegółowo wyjaśnia, a co my opuszczamy jako nas mniej obchodzące.)

Wobec stronnictw Izby stoi rząd zupełnie swobodnie i zamyśla także nadal na tem stanowisku wytrwać. Wysoka Izba zechce nie rozumieć źle moich słów. Jeżeli mówię że rząd wobec stronnictw stoi swobodnie i takim także na przyszłość zamyśla pozostać, to słowa te znaczą, że *zamierzamy prowadzić, a nie dać się prowadzić.* (Oklaski). Wysoka Izba zechce nie szukać w tych słowach wynoszenia się. Słowa te wyrażają raczej *zasadę,* mojem zdaniem słuszną i pod tym samym warunkiem, że zasada powyższa będzie bezwzględnie utrzymaną, przyjąłem powierzoną mi przez Najjaśniejszego Pana misyę i pod tym samym warunkiem wstąpili także moi szanowni koledzy do gabinetu. Kto chce ustaw i porządku bronić, musi uznać słuszność tej zasady. Odpowiedzialność za ustawy i porządek wobec monarchy, wobec państwa i wobec współobywateli, ponosi rząd, a dlatego też ma on prawo i obowiązek żądać dla siebie roli prowadzącego, a nie prowadzonego. (Oklaski).

(Tę część mowy przytoczyliśmy dosłownie, ze względu na jego zasadniczą ważność i ze względu, że zasady tej broni od początku „Stronnictwo chłopskie.“ W ten sposób rzucone w przededniu pytanie (patrz Przegląd polityczny w dzisiejszym numerze) w części znalazło pożądaną odpowiedź).

Rząd liczy tylko na te stronnictwa, których podstawa jest moralna, to znaczy, których cel jest uczciwy i środki do tego celu używane są uczciwe.

Rząd będzie czuwał nad utrzymaniem społecznego porządku, zapobiegając przewrotowi, gotów jednak uwzględnić uprawnione żądania. Religijne uczucia winny być szanowane i pielęgnowane.

(Następny ustęp mowy przytoczony jest dosłownie, gdzie mowa o krajach słabszych, odnosi się to także do Galicyi).

Ekonomiczne kwestye będzie miał rząd zawsze na względzie; szczerem jego dążeniem będzie działać w ten sposób, aby kraje ekonomicznie kwitnące, bogate przemysłem i na polu gospodarstwa silne kraje postępowały dalej na drodze pomyślności i rozkwitu. Kraje z rozlicznych powodów ekonomicznie zacofane, a wskutek tego słabsze, zasługują na szczególną pieczę rządu i reprezentacyi ludowej, i niewątpliwie pieczy tej doznają. (Oklaski). Zaznaczam odrazu, że słowa te odnoszą się zarówno do krajów na północy, jak na południu. (Oklaski). Silnie przekonany, że cała Wysoka Izba zgodzi się ze mną, iż dążenie to odpowiada w wybitnej mierze interesom państwa, rozkwit bowiem krajów pogranicznych może być tylko z korzyścią dla serca i jądra monarchii. (Oklaski).

Następnie mówi p. Minister o budżecie, o ugodzie z Węgrami. Dalszy ustęp mowy jest również dosłowny:

W najbliższym czasie rząd przedłoży Wysokiej Izbie projekt reformy wyborczej. Zastrzegam sobie w swoim czasie bliżej oświadczyć się co do zasad tego projektu i zaznaczam dzisiaj tylko, że ten projekt, wolny od wszelkiej małoduszności zalecony zostanie przez rząd Wysokiej Izbie jako całość do przyjęcia. Nie potrzebuję zaznaczać, że przy ułożeniu tego projektu jak najstaranniej zbadane zostały dotychczasowe oświadczenia stronnictw tej Wysokiej Izby. Szerokie warstwy ludu *mają jednak nietylko osiągnąć parlamentarną reprezentacyę; rząd będzie także dokładał usiłowań, aby ich ekonomiczne położenie o ile możności podnieść i przez wykończenie odnośnego ustawodawstwa przyczynić się do umocnienia społecznego pokoju.*

Tu nie dał nikt brawa, za to my dajemy P. M. tem większe i szczersze brawo i oklaski!! Dalej zapowiada p. M. różne projekta ustaw, które rząd przedłoży i tak kończy:

Dobiegając do końca, pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że mówiłem w imieniu rządu jasno i wyraźnie, że moje słowa nie będą nieprzychylnie tłómaczone, że nie dałem powodu do nieufności przynajmniej przeważnej części tej Wysokiej Izby, że zatem droga, prowadząca do zaufania stronnictw, pozostaje otwarta.

Będzie obowiązkiem rządu trzymać się wiernie zasad dziś tu przedstawionych, a także ujawnić te zasady przy dalszym rozwoju rzeczy i pozyskać na tej drodze zaufanie Wysokiej Izby.

Przejęty szczeremi patryotycznemi uczuciami, prosi rząd Wysoką Izbę, aby go popierała w jego usiłowaniach. Za najwyższą zasadę swej działalności, za niezachwianą nić przewodnią swej czynności będzie rząd uważał tę podstawę boskiego i ludzkiego prawa, którą jeden z naszych dostojnych monarchów ogłosił swoim ludom jako podwalinę państwa: *sprawiedliwość.* (Oklaski).

To hasło będzie niezmiennie towarzyszyć członkom rządu przy wykonywaniu misyi, powierzonej nam najłaskawiej przez Jego Cesarską Mość. Trzymając się tego hasła w sercu i duchu, mówimy bez dumy i bez przeceniania się, ale z ufnością we własne siły: *In hoc signo vincens!* (w tym znaku zwyciężysz.) Brawa i oklaski!

Nad tym oświadczeniem przeprowadzi się w parlamencie rozprawa, a niewątpliwie będzie to rzecz ciekawa, jak się postawią różne stronnictwa — ale to już musimy zostawić do drugiego numeru. Najbardziej utkwił wszystkim ten ustęp, gdzie rząd zapowiada, że myśli rządzić, a nie dać sobą rządzić.

KRONIKA.

24 października 1795.

podpisanie ostatniego rozbioru Polski przez sąsiednie trzy mocarstwa.

Nuncyusz Apostolski do ks. Stojałowskiego.

My Antoni Agliardi i t. d.

Ponieważ Wielebny ks. Stojałowski Stanisław należy do Archidyecezyi Antiwari i jak wiadomo jego pobyt w Państwie austro-węgierskim publiczny zamąca spokój i psuje karność kościelną, przeto My powagą świętej Stolicy nakazujemy mu z obowiązkiem ścisłego posłuszeństwa, aby, skoro tylko opuści więzienie, udał się w przeciągu 8 dni pod karą suspensy do swojej Archidyecezyi Antiwari zarazem oświadczamy, że to upomnienie kanoniczne jest zgoła peremptoryczne zamiast trzykrotnego upomnienia.

Dan w Wiedniu d. 8 października 1895. (M. P.)
† *Antoni Arcybiskup Cezarejski* w. r.

Kiedyż wreszcie ten gorszący spór będzie skończony? Lud pyta się, bo nie wie, jak sobie to wytłómaczyć: kapłan odprawia Mszę św. a pisma jego są zakazane. Drudzy się znów pytają: Co to jest? na Ślązku wolno czytać a o miedzę już nie.

Nowe obfite źródło nafty. W Ropicy ruskiej powiatu gorlickiego przed niedawnym czasem *Spółka naftowa* Męciński, Płocki, Sroczyński, Suszycki i Spółka i p. Wład. Dembowski rozpoczęli roboty wiertnicze. W dniu 24. września b. r. w głębokości 190 mtr. nastąpił tak gwałtowny wybuch ropy, że nie było sposobu opanować go, to też setki baryłek ropy poszło do sąsiedniej rzeki Sękówki. Po kilkogodzinnej uciążliwej pracy, zwłaszcza że odbywała się ona w kompletnej ciemności, bo wybuch nastąpił wieczorem a światła z obawy eksplozyi gazów użyć nie było można, zdołano nareszcie szyb zamknąć i ropę do rezerwoarów skierować. W ten sposób przez 20 pierwszych godzin zebrano około 800 baryłek. Wypadek ten nietylko szczęśliwym jest dla Spółki, ma on jeszcze i bardzo ważne znaczenie dla całego powiatu gorlickiego. Spółka naftowa i liczni zawodowi nafciarze, zbawieni tak świetnymi rezultatami, nie omieszkają rozchwytać tyle obiecujących terenów naftowych i w krótkim czasie zapewne kilkanaście rygów będzie już w ruchu, dając sowity zarobek robotnikom i ożywiając przemysł i handel miejscowy.

Ubiegłego tygodnia schwytano w Krakowie szpiegów rosyjskich, którzy usiłowali wykraść plany mobilizacyi korpusu krakowskiego. Dla dokonania zbrodni przybyło do Krakowa dwóch włościan, którzy mieli z sobą list do jednego z wtajemniczonych feuerwerkerów, aby zabrać skrzynię z planami, przewieść ją ku granicy rosyjskiej, skąd odebrać ją mieli oficerowie rosyjscy. Sprawą tą kierował podoficer austryacki, który w maju b. r. sprzeniewierzył w Krakowie 500 złr. i uciekł do Rosyi. Stamtąd korespondował ze swymi kolegami, namawiając ich do szpiegostwa. Skutkiem wykrycia zdrady aresztowano około 15 osób.

Szczególny okaz. W Kalifornii, bardzo urodzajnym kraju, urósł ziemniak, który waży 66 funtów ang. Właściciel dał go na wystawę do Sakramento i zrobił przy tem majątek, bo tylko za biletami można było zwidzać ten nadzwyczajny okaz. Po zamknięciu wystawy ziemniak ten zakupiony ma być do Muzeum narodowego w Washingtonie za 2 tysiące dolarów czyli 4 tys. złr.

Oby to nasza Galilea takie ziemniaki rodziła.

Najszybszy pociąg na świecie jest obecnie zaprowadzony w Ameryce, kursuje między Nowym Yorkiem i Chicago — przebiega on w godzinie 153 klm. t. zn. 22 mile.

Przemytnicy galicyjskiej okowity, włościanie ze wsi Kocudza, wracając obładowani napełnionymi okowitą pęcherzami, przecięli swemu towarzyszowi pęcherz na plecach i podpalili zapałką. Nieszczęśliwy towarzysz palił się jak pochodnia i trudno było ogień ugasić. Odniósł on śmiertelne oparzenia.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. Odpowiedzialny redaktor: *Piotr Smaga.*